

Zbigniew Mandziejewicz, to piłkarz, który rozegrał wiele spotkań m.in. w Śląsku Wrocław i Legii Warszawa. W zespole ze stolicy grał w Lidze Mistrzów. Po zakończeniu kariery piłkarskiej został trenerem. Obecnie objął zespół GLKS Kamiennik, który gra w opolskiej klasie A. Jest to sporym zaskoczeniem. Porozmawiałem z nim po jego pierwszym meczu, w którym GLKS Kamiennik pokonał Metalowca Łąbinowice 1:0. - *Ja mam taką filozofię, że jeżeli kluby z Ekstraklasy lub I ligi mają ściągać obcokrajowców, to niech to będą dobrzy zawodnicy, od których nasi piłkarze się czegoś nauczą* – powiedział o tym, jak zapatruje się na polską piłkę.

Jak to możliwe, że klub prowincjonalny grający w A klasie potrafi ściągnąć trenera z takim nazwiskiem?



- **Zbigniew Mandziejewicz:** Widać, że ten klub ma dalekosiężne plany, a że z niektórymi działaczami się znamy, to chciałem tu przyjechać. Akurat jestem teraz wolny, bo pracuję z dziećmi we Wrocławiu. Mam swoją grupę. Przyjechałem tutaj zobaczyć, jak to wygląda w opolskim związku. Jak tutaj grają, bo nie ukrywam, że muszę dokonać przeglądu zawodników, popatrzeć na młodzież pod kątem skautingu do lepszych klubów. No i mamy takie plany, żeby zbudować tutaj dobry i solidny zespół.

Dobry i solidny zespół, to grający w jakiej lidze?

- Na dzień dzisiejszy to w troszkę wyższej.

Czy jest jakiś wyznaczony termin awansu, czy w planach jest spokojna praca u podstaw?

- Nie, nie, to ma być spokojna praca u podstaw. Jak widać tu są problemy. Wiadomo, że wszyscy pracują, stąd problemy są z treningami. Dlatego najpierw musimy poukładać te sprawy. Jeżeli ktoś chce się bawić w piłkę i nie trenuje, to od tego są oldboje. Jeśli młodzież przychodzi na treningi, to ona powinna grać w tym zespole i trzeba na tym bazować i tak budować drużynę.

Czy zawodnicy tej drużyny znają pana i wiedzą z kim pracują, czy raczej młodzież może być niezorientowana?

- Nikt nie przychodził, żeby się przedstawiać. Dzisiaj jest magia internetu i każdy wejdzie i coś tam zobaczy. Pan prezes i cały zarząd przedstawili mnie, to na pewno wiedzą. Teraz będziemy razem bawili się.

Teraz pracując w takim klubie i z dziećmi, to można powiedzieć, że jest pan na obrzeżach tej wielkiej polskiej piłki. Jak pan teraz na nią patrzy z boku?

- Ja mam taką filozofię, że jeżeli kluby z Ekstraklasy lub I ligi mają ściągać obcokrajowców, to niech to będą dobrzy zawodnicy, od których nasi piłkarze się czegoś nauczą. Raczej bazuję na tym, żeby grali nasi zawodnicy i oni podnosili kwalifikacje. Mogą potem nabierać doświadczenia w kadrze województwa i reprezentacjach Polski. Dlatego też zdecydowałem się przyjechać tutaj, bo będę miał większy przegląd piłkarzy. We Wrocławiu oglądałem wszystkie możliwe mecze od juniorów do seniorów, a tutaj w opolskie raczej nie jeździłem. Teraz mam trochę czasu i mogę ten przegląd sobie zrobić. Do końca zostało jeszcze sześć meczów i akurat w tym czasie zobaczę sześć drużyn. Będę mógł porównać to z piłką wrocławską. Będzie to dla mnie cenne doświadczenie.

Najbardziej jest pan znany z gry w Śląsku i Legii. Czy te kluby o panu pamiętają zapraszając na jakieś mecze lub uroczystości?

- Jestem we Wrocławiu na każdym meczu. Mam wejściówkę. Tak samo, jak jestem w Warszawie, to idę na mecz. Jak przychodzą jakieś mecze, to i dziennikarze do mnie dzwonią.

Kluby bardzo pozytywnie zachowują się w stosunku do mnie i tak to powinno wyglądać, bo jeżeli mamy patrzeć na najlepsze wzory, to w najlepszych klubach w Europie pracują byli zawodnicy i dotyczy to drużyn od grup młodzieżowych po pierwszy zespół. Tak powinno być, bo jeżeli zawodnik grał przez jakiś okres czasu, to nabrał doświadczenia, którego nie da żadna książka i kluby powinny to wykorzystywać.

Czy myśli pan jeszcze o tym, żeby pracować w klubach w najwyższych ligach?

- Na pewno tak, tylko, że ja mam trochę inny charakter. Moja pierwsza praca trenerska była w Policach, gdzie przegrałem walkę o awans do II ligi z Polkowicami. Doszedłem wtedy do ćwierćfinału Pucharu Polski, gdzie przegrałem z Polonią Warszawa dwa razy po 0:1, gdzie trenerem był Dariusz Wdowczyk. Wtedy wielu uważało, że powinniśmy byli wygrać i grać w finale PP, a wyeliminowałem wtedy Lecha Poznań. W swojej karierze prowadziłem drużyny drugoligowe i trzecioligowe. Na dzień dzisiejszy nie mamy dobrze poukładanych spraw w klubach. To jest wszystko chore, bo często w klubach nie ma pieniędzy. To samo jest w Ekstraklasie. Uważam, że jeżeli nie mamy pieniędzy, to nie gramy w niej. Nie obiecujemy, bo papier wszystko przyjmie. I później to jest tylko chore i powoduje niesnaski w zespole, bo prawie każdy z nas ma żony, dziewczyny, mieszkania, rachunki i wszystko to trzeba opłacić. A jak nie ma skąd, to zaczyna się problem. Później cierpi na tym tylko piłka i kibice.

Ale mimo wszystko patrząc na infrastrukturę, budowę stadionów, zainteresowanie kibiców, coraz lepsze szkolenie młodzieży, to jest chyba szansa, że wszystko to pójdzie do przodu.

- Powinno iść. Wreszcie przestano ściągać zawodników. Kluby idą z powrotem w swoich wychowanków. I tak to powinno wyglądać. Bierzmy wzory z najlepszych klubów europejskich, które dbają o szkolenie.

Wywiad ten opublikowałem też na przegladligowy.com

{jcomments on}